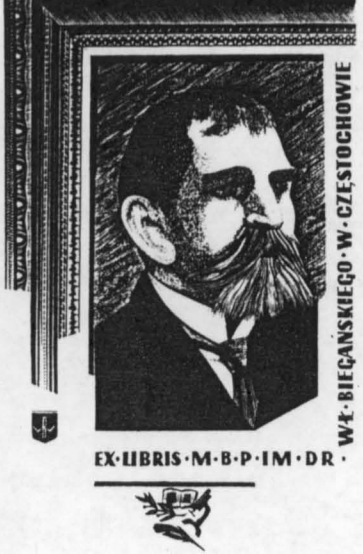

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 26. Poniedziałek dnia 27 Stycznia 1913 roku. ROK VIII.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI POSWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 60.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 40, na 2 i 3 kol. po k. 25, na 4 kol. po k. 15. Drobne ogłoszenia po k. 3, za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50% drożej.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują księgarnie, kantory i biura ogłoszeń: w Częstochowie, Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, II-ga Aleja № 38—Telefon № 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8—10 wieczorem. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Filie: w Zawierciu w księgarni p. Z. Hubickiej i w Rakowie u p. A. Witeszczaka. Cena pojedynczego numeru kop. 3.

UWAGA: Ogłoszenia przyjęte po godzinie 6-tej wieczorem kosztują 50 procent drożej.

II-ga ALEJA № 38. — TELEFON № 4-97.

TEATR „URANJA"

pod zarządem A. KRZEMIŃSKIEGO

Program od soboty 25 do poniedziałku 27 stycznia 1913 r. (włącznie)

Dziś najpiękniejszy i najoryginalniejszy obraz obecnego sezonu:

Tajemnica skał Kadorskich

Część I-a; Miljonowy spadek. II-a; Zbrodnia u skał Kadorskich. III-cia. Wyleczenie za pomocą kinematografu.

Słodka trucizna (Komedja w kolorach.)

Szluzy rzeki Elv-Elf w Norwegji (z natury)

Wszechświatowa Kronika Gaumonta. Przegląd chwili bież.

NA SCENIE przedostatnie

Występy farsy polskiej pod reżyserją W. Nynkowskiego, artysty teatru lubelskiego

Ze wsi

Krotochwila w 1-ym akcie, ze śpiewami.

Zmiana programu we wtorki i soboty

TEATR II ALEJA № 43 Telefonu 4-77. „ODEON" W. Krzemińskiego Najstarszy w Królestwie

PROGRAM, od soboty 25 do wtorku 28 Stycznia 1913 roku (włącznie)

Pod nożem Gilotyny

(Dramat w 3-ch wielkich częściach) podług znanego utworu „Mały Jack" Juljusza Claretti, jednego z „Nieśmiertelnych" Akademji francuskiej. Wykonany przez najwybitniejszych artystów francuskich.

Laska włóczęgi (komedja podług znanej opowieści ludowej.) DZIENNIK PATHÉ № 197a. Ilustracja chwili bieżącej. (Z natury.)

Na scenie Dalej: **W zamku na kwaterze** Operetka w 1 akcie słowa i muzyka Bolesława Mareckiego

W FOTOPLASTYKON.E WENECJA

ZMIANA PROGRAMU w środy i soboty

II-ga Aleja № 19. Telefon 334. **TEATR PARYSKI** Kinematograf

PROGRAM. Od soboty 25 do poniedziałku 27 Stycznia 1913 roku (włącznie)

Wejście na R. Culien (natura) | Zaręczyny Głuptasińskiego (komed.)

SYLWETKA NIEBOSZCZYKA Dramat z życia w 2-ch aktach

Miłość na 40 stopni (kom.) (!) Nad program: Podstrzelona mewa dramat

ULICZNIK WARSZAWSKI Krotochwila ze śpiewami i tańcami w 1-ym akcie.

Anons: w Czwartek 30 Stycz. 1913 r. Romualda Gierasieńskiego **BENEFIS**

„Mąż o dwóch żonach" znakomita farsa w 3-ch aktach

EKONOMJA i HYGIENA

Oświetlanie mieszkań elektrycznością

TANIO i SOLIDNIE WYKONUJE

Biuro Techniczne

B-ci Skalmierskich

ALEJA II-ga № 20. TELEFON № 112.

LEKARZ DENTYSTA

Br. MUSZYŃSKI

w Częstochowie.

III Aleja № 67 tel. 149.

dom W-go Blasikiewicza

specjal. Złote plomby, złote zęby, złote korony i t. d.

Przyjęcia od 9-1 i od 3-7. Do 10 rano niezamożnych bezpłatnie.

Regina Mamlokówna

lekarka-dentystka

Teatralna 15 m. 8.

Przyjmuje od g. 9-1 rano i od 3-7 w

Dr. Paweł BROHIATOWSKI

Nowy-Rynek Nr. 3. — Telefon Nr. 34.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 3—7 p. p.

Panie od 2—3 po południu. — Stosuje wstrzykiwanie wśrodżylne Salvarsanu (HATA 606 i 914.)

Leczenie zębów i jamy ustnej.

Lekarza B-ty **Michała GREJNIECA**

I Aleja № 16, I-sze piętro, Tel. № 185. Przyjęcie chorych codziennie od 8-ej r. do 8-ej w. Wyjeżdżam do Kalisza bez bóli. Plomby. Koły sztuczne bez podniebienia. Uwaga: Ceny stałe, niskie, dostępne i dla najmniej zamożnych.

Sprawy robotnicze.

I.

Nienormalne warunki, w których żyje społeczeństwo polskie, odbijają się z natury rzeczy we wszystkich dziedzinach jego bytu; stwierdzić można ich wpływ w każdym objawie naszego życia. Wpływ ten atoli bywa, nie tylko jakościowo, ale i ilościowo nader rozmaity. Gdy w jednych dziedzinach wzmaga on energję i wrażliwość społeczeństwa, w innych—osłabia je i nieraz do zera sprowadza; gdy w jednych budzi do życia nowe cechy charakteru narodowego, w innych paraliżuje nawet te pierwiastki, które już poprzednio istnienie swe wykazywały.

Na jeden z objawów tego ostatniego typu zwrócić pragniemy uwagę, uważając walkę z nim za sprawę wielkiej doniosłości i potrzeby. Do zrozumienia jej lepszego przytoczymy szereg faktów bardzo aktualnych, natychmiastowej reakcji wymagających.

Oto w czasach ostatnich z rozlicznych ognisk przemysłowych kraju naszego, a zwłaszcza z owej krwawej i smutnej Łodzi, której istnienie coraz bardziej za plagę, a nie za dobrodziejstwo dla kraju wielu jej znawców uważa, dochodzą coraz trwożniejsze wieści o szerzącej się tam, wskutek długotrwałego i stale się wzmagającego braku pracy, nędzy robotnika polskiego. Tysiące ludzi pozostaje na bruku, epidemie porywają olbrzymi procent dziatwy, pauperyzacja grozi rzeszom olbrzymim, pozbawionym nawet tego minimalnego zarobku, jaki w czasach t. zw. normalnych posiadały. Zjawisko więc chyba ważne, a w dodatku z tak elementarną siłą przemawiające, iż nawet bez większego wyrobienia społecznego istotę jego każdy pojąć zdoła. Takby się przynajmniej zdawało. A jak się dzieje w rzeczywistości?

Weźmy fakt inny, charakteru odrębnego, lecz do tej samej dziedziny należący.

W kraju naszym lada dzień funkcjonować zacznie instytucja, która zakresem swych wpływów materjalnych, moralnych, społecznych obejmie całą niemal warstwę robotniczą, a zatem—wliczając rodziny—conajmniej miljon mieszkańców kraju, instytucją tą będzie przymusowe, państwowe ubezpieczenie robotnicze, z całym aparatem kas dla chorych, kalek i t. d., urzędów i komisji ubezpieczeniowych, sięgających swą kompetencją i swemi czynnościami w samą głąb życia, i rozporządzających różnemi rozgałęzieniami, poruszającemi najważniejsze dziedziny bytu. Reforma więc wagi pierwszorzędnej, której znaczenie już oddawna w krajach Zachodu uwidocznione zostało, której poświęcono już całą wielką bibljotekę badań teoretycznych i praktycznych, tyle bowiem różnych skomplikowanych nasuwa ona zagadnień. I tu więc, zdawałoby się, zainteresowania ze strony ogółu społeczeństwa, a w każdym razie jego kierowników, zabraknąć nie może. Czy tak się stało?

Wreszcie, dla przykładu, inny jeszcze zakres zjawisk.

W pismach codziennie niemal zjawiają się bądź krótsze, bądź dłuższe wzmianki, dotyczące istnienia i działalności szeregu instytucji robotniczych. Te sprawozdania z zebrania związku zawodowego lub stowarzyszenia oświatowego, to z kooperatywy robotniczej, spożywczej lub kredytowej, to z zebrań natury społeczno-politycznej, pism czy odezw i t. d., i t. d. Słowem, nie brak dowodów, iż warstwa ta żyje nietylko, jako mechaniczne narzędzie pracy, lecz posiada organy swego bytu duchowego, materjalnego i moralnego własne, mniej czy więcej świadome, a w każdym razie nie mogące pozostać bez wpływu na jej rolę w życiu całego narodu. Nie brak zresztą potemu i dowodów ujemnych, nad których istnieniem tak nieraz głośno, a zarazem bezmyślnie i platonicznie, różni ludzie szaty rozdzierają.

II.

Nie piszę traktatu o sprawie robotniczej; pragnął jedynie wskazać na mocy paru przykładów, gdy, jak się okazuje, nie wystarczają po temu ani doświadczenia lat niedawnych, ani rozpowszechniona chyba dostatecznie świadomość, iż w kraju naszym istnieje liczący miljony głów proletarjat miejski, iż na każdym kroku napotykamy wybitne objawy jego życia, nad któremi z kamienną obojętnością do porządku dziennego przechodzimy.

Frazes demokratyczny z jednej strony, frazes reakcyjny z drugiej—oto maximum reakcji, jaką budzi w kraju naszym istniejąca jako splot wielkich i doniosłych zagadnień sprawa robotnicza. Nieliczne jednostki, pracujące wśród ludu miejskiego, uważane są albo za niezwykłych filantropów, albo za Donkichotów; udziela im się bądź platonicznego uznania, bądź ironicznej tolerancji. Lecz nigdy tego, czego najwięcej potrzeba t. j. zrozumienia ich działalności, należytej nad nią kontroli, odpowiedniego zainteresowania i wynikającego stąd poparcia, lub, gdyby działalność ta okazała się szkodliwą odpowiedniego odporu.

Warstwa robotnicza jest dzisiaj przez ogół polski całkowicie pozostawiona własnemu swemu losowi. Niech robi co chce; niech żyje czy ginie, jak się akurat złoży, niech tworzy instytucje, lub też je do upadku prowa-

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Częstochowa Aleja III-cia dom własny Egz. od r. 1887. Telef. 260 **KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI** WYKONYWA RZEŹBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I KOŚCIELNE.

Fabryka posadzki cementowej na chodniki stopni mozaikowych oraz wszelkich wyrobów z cementu. Ceny Najprzystępniejsze.

W poniedziałek d. 27 Stycznia 1913 r.
TYLKO JEDNO PRZEDSTAWIENIE
MICHALINA ŁASKA
W SWOIM REPERTUARZE w otoczeniu
Artystów Warszawskich Teatrów
PROGRAM BOGATY i UROZMAICONY
Szczegóły w afiszach
Bilety w Cukierni W-go Jackowskiego.

Spirytus denaturowany do palenia mocy 92°
w cenie 1/4 wiadra 50 kop.
" " " 1/2 " " 1 " "
poleca skład win
K. Krakowiecki
dawniej
Rektyfikacja Warszawska
II-ga Aleja № 24 - tel. 2-53

dzi, niech się, słowem, rozwija lub marnieje,—byle nie zaprzątała sobą szanownych mózgów spokojnych obywateli—i jeszcze spokojniejszych ich kierowników społecznych.

To też harcują różni różnie wśród warstwy robotniczej. Jedni skwapliwie obcinają zarobki, na bruk wyrzucają, wyzyskują materjalnie,—bo wiedzą, że w czasach obecnych, choć ten robotnik i ostro nieraz sarknie, w końcu jednak, pozbawiony przez społeczeństwo wszelkiego poparcia, ulegnie i karku ugnie. A że może tylko do czasu—któżby się o to troszczył!

Inni inaczej sobie poczynają. Nawet z nędzy największej jeszcze coś wyciskać może mądry „działacz". Więc grasują wszelkiego gatunku szumowiny, ubrane w togę obrońców proletarjatu, ludzie, o których to jedno wiadomo, że ze zdezorjentowanej, opuszczonej masy robotniczej wyciskają pieniądz na swe wydawnictwa i różne podejrzane imprezy. Bo dzisiaj wpływu istotnego wśród wielu tysięcy robotników nie posiadają ani kierownicy słabych naogół robotniczych organizacji politycznych, znani ogółowi przynajmniej ze swych haseł i programów, ani socjaliści, ani narodowcy, ani klerykali, lecz jakieś ciemne indywidua, żerujące po bojowisku rewolucyjnem i mobilizujące zręcznie robotników do własnych celów.

Oto jakie są konsekwencje, wynikające z bezmyślnej obojętności, jaką okazują nasze koła inteligentne, nasze grupy i stronnictwa społeczno-polityczne. Czyż znowu czekać będą, aż je rzeczywistość do muru przyciśnie?

Sądzę, że czas skrystalizować poglądy na zagadnienia tak doniosłe, jak kwestja robotnicza, czas jasno określić zarówno zasadnicze stanowisko wobec walki pracy z kapitałem, jak i podjąć akcję około nasuwających się zjawisk praktycznych. Z mgławicy „demokratyzmu", do niczego nie obowiązującego, musi się wyłonić wyraźna odpowiedź na szereg palących zagadnień społecznych, wślad zaś zatem i działalność, zmierzająca do urzeczywistnienia postulatów, za słuszne uznanych.

Warstwa robotnicza stanowi integralną część narodu polskiego. Los jej jest losem licznych współobywateli nieroz łącznie związanych z całem społeczeństwem i spełniających w niem nabierające coraz większego znaczenia funkcje. Ukształtowanie jej roli w ogólnym zespole sił społeczeństwa w sposób racjonalny i narodowo użyteczny, stanowi jedno z najzawilszych zagadnień bytu polskiego, musi więc być ujęte całym zasobem inteligencji, energji i poczucia odpowiedzialności, na jakie nas stać.

Zwolennicy kierunku, któremu służy pismo nasze, nie zamierzają zbywać kwestji robotniczej zdawkowym frazesem. Zdecydowani są ze stanowiska teoretycznego, demokratycznego, szczerze wolnościowego, dążącego do walki z wyzyskiem moralnym i ekonomicznym, do zaprowadzenia reform, należnych stanowi robotniczemu, wysunąć wszystkie konsekwencje. Nie stojąc na stanowisku klasowem, lecz uznając istnienie antagonizmów klasowych w określonym zakresie spraw ekonomicznych, rozstrzygać je pragniemy w duchu istotnych interesów ludu pracującego. Wiemy, że kto dzisiaj wśród warstwy robotniczej owocnie dla niej i dla swego narodu pracować chce, ten jasno i wyraźnie jej uzasadnionych praw i żądań bronić musi, nie zaniedbując, oczywiście, pracy około uświadomienia jej o obowiązkach, jakie i na niej wobec interesów całości narodowej ciążą.

Pracę tę spełniają dzisiaj niestety bardzo tylko nieliczni działacze bezinteresowni, bruździą zaś tem skwapliwiej owe tajemnicze, dwuznaczne indywidua, na które każdy uczestnik życia robotniczego natrafia. Wzmocnijmy działalność pierwszych, stańmy na opuszczonych placówkach, a znikną i te męty, które dzisiaj bezkarnie grasują. „Tyg. Po."

—

Wyrzucanie żydów z Rosji.

W numerze poniedziałkowym dziennika petersburskiego „Russkaja Mołwa" czytamy co następuje:

„W związku z rozpoczęciem działania do 14 stycznia 1913 roku nowych przepisów o książeczkach regestracyjnych dla kupców żydów, w Petersburgu rozpoczęło się masowe wysiedlanie żydów.

Już w przededniu nowego roku stróże domów zawiadamiali zamieszkałych w nich żydów, że mogą pozostawać w Petersburgu jedynie do północy oraz, że o ile pragną pozostać dłużej, powinni przedstawić książeczki regestracyjne. Jednak książeczek takich nikt nie miał. Na telegraficzne zapytania, skierowane do prowincjonalnych urzędów, które takie książeczki powinny wydawać, otrzymano odpowiedź, że policja miejscowa książeczek takich nie ma oraz, że nawet nie zaczęła ich przygotowywać. Takie odpowiedzi otrzymano z całego szeregu miast. Wysiedlani żydzi zwrócili się wówczas do petersburskich władz policyjnych, zaznaczając, że książeczek regestracyjnych nie mogą przedstawić, ponieważ policja miejscowa odmawia ich wydania. Komisarze policyjni petersburscy zwrócili się po instrukcje do naczelnika miasta, od którego otrzymali kategoryczną odpowiedź, że osoby, które stosownie do statnich przepisów nie mogą przedstawić niezbędnych dokumentów, powinny być niezwłocznie wysłane. Kancelarja naczelnika m. Petersburga zaznaczyła jednocześnie, że cyrkularz ministra spraw wewnętrznych o wprowadzeniu książeczek regestracyjnych, ogłoszony został przed pół rokiem i wówczas rozesłano go gubernatorom do wykonania.

Liczba wysiedlanych z Petersburga wzrasta z każdym dniem.

W związku z masowem wysiedlaniem z Petersburga, w cyrkułach rozpoczęło się ogólne sprawdzanie praw zamieszkania żydów petersburskich".

Tak więc w najbliższym czasie oczekiwać możemy w Warszawie przypływu nowej fali żydostwa rosyjskiego.

Imperjaliści.

Jeszcze w marcu r. ub. powstała w Petersburgu myśl utworzenia nowej partji politycznej i wówczas hr. Perowskij-Sołowowo wystąpił z programem partji pod nazwą „konserwatyści niezależni."

Wkrótce jednak dla nowej organizacji politycznej ustalono nazwę „partja imperjalistów", bardziej odpowiednią, zdaniem inicjatorów w chwili rozpanoszenia się „nacjonalizmu zoologicznego".

Podczas licznych zebrań opracowano podstawowe zasady partji, któremi są: monarchizm, jedność Rosji, prawa kresów i ścisłe wyodrębnienie się od nacjonalizmu wiadomego typu.

W naradach — według słów „Rus. Mołwy"—brali udział przedstawiciele różnych partji politycznych: październikowcy, nacjonaliści, członkowie Koła polskiego i inni; ks. A. Obolenskij, hr. Olsuljew, P. Izwolskij, hr. Szilling, br. Falkerzam, br. Rozen, Korwin Milewski, hr. Perowskij, hr. Bekiemiszew i inni.

Imperjaliści przypuszczali pierwotnie że centrum Dumy państwowej solidaryzuje się z nimi w wielu kwestjach. Obecnie imperjaliści w odróżnieniu od centrum stawiają jako swoje hasło: „narodowość rosyjska jest przodująca w Rosji, lecz nie panująca".

Stanowisko to jest w szczególności podkreślane odnośnie do stosunków rosyjsko-polskich.

„Imperaliści" nie mają jeszcze dotąd głównego leadera, dokoła którego będą się grupować.

BEZ TYTUŁU.

(Akrostych z teki pośmiertnej).

Ostatnie słowa, co mówiłaś do mnie:
Mój synu, czemu tak milczysz uparcie?
A może ci liskich cię nudzi rozmowa?
To matce wyznać wszak możesz otwarcie!
Kojącą dłonią twe czoło ochłodzę,
O synu, powiedz!—Nie, matko odchodzę.
Muszę stąd odejść w nieznaną mi drogę,
Od tych szczęśliwych ja muszę być zdala,
Jam tu zbyteczny, bo śmiać się nie mogę,
A płakać łzami—świat mi nie pozwala,
Lecz gdy ostatnią przeczuję godzinę,
I Ty się dowiesz, czemu smutny ginę...
Teraz nie pytaj mię o Matko,—czemu
Uśmiechem nigdy nie powitam słońca...
Jad, co mię truje, szkodzi mnie samemu —
Samemu tylko mnie smutno bez końca,
I nie mów do mnie, żem wątpił zawcześnie
Echo, co skona—już nigdy nie wskrześnie...

Maurycy Szczekacz.

Częstochowa.

Straż ogniowa w Mstowie.

Z inicjatywy ks. B. Kotnowskiego, miejscowego wikarjusza, po usilnem i długiem przekonywaniu, na odbytej w październiku r. z. miejskiej uchwale postanowiono założyć straż ogniową ochotniczą i na ten cel przeznaczono, jako kapitał gwarancyjny i wymagany przez prawo, subsydjum w kwocie rb. 600 ze sprzedaży podściółki z miejskiego lasu.

Poczyniono już u władz odpowiednie starania w celu zalegalizowania i prawdopodobnie w krótkim czasie otrzymamy przychylną odpowiedź. Obecnie tylko chodzi o zebranie odpowiedniego funduszu, lecz tu wszelkie starania ludzi dobrej woli rozbijają się o jeden szkopuł: niechęć do dalszej ofiary. Z prawdziwym bólem serca, piszący niniejszą korespondencję, musi stwierdzić, że są jednostki, rekrutujące się przeważnie z miejscowego patrycjatu, przeciwne założeniu straży, dowodząc, że wydatek na ten cel zbyt zaciężyć na budżecie miasteczka. Większość jednak jest bardzo sympatycznie usposobioną względem tak pożytecznej instytucji, jaką jest Straż ogniowa i wszelkie dowodzenia ludzi mało uspołecznionych, są raczej dowodem umysłowej tępoty i niezrozumieniem własnego interesu, a więc pozostaną bez najmniejszego wpływu na kulturalniejsze jednostki.

W pierwszych dniach stycznia b. r

---

71) **NA GOLGOTĘ.**

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

— Do Paryża?

— Tak jest.

— Wyglądasz pan bardzo smutnie—rzekła z prawdziwym współczuciem.

— W istocie nie jestem wesoły.

— Więc jesteś pan nieszczęśliwy?

— Bardzo.

— Czy nie możnaby pana pocieszyć? No, cóż panu takiego?

Spojrzał na nią, potrząsając głową.

— To co mam, pani odparł boleśnie—z tem nikomu zwierzyć się nie mogę.—Otworzył drzwi i wyszedł ze spuszczoną głową.

Gospodyni zbliżyła się do okna i ścigała go jakiś czas oczyma; poczem, uderzywszy się w piersi:

— Tu go coś gryzie—szepnęła.

Fryderyk zmierzał wolno ku zewnętrznym bulwarom.

— Grać na skrzypcach w podwórzach kamienic, żebrać!—mówił w duchu.—Och! ja mam to robić, ja!... Nędzo, nędzo! czem się staiem?... Żebrakiem, żebrakiem!—Przesunął gwałtownie ręką po czole—Muszę tem zostać—odezwał się głucho—muszę, bo cóż innego poczynę? — Coś jakby łkanie rozrywało mu piersi.—O matko! matko!—jęknął—gdybyś jeszcze żyła, jakżebyś cierpiała.

Powziął stanowcze postanowienie.—Miał wejść w to życie nędzne i nieznane, które przed dwudziestoma laty nazywano życiem cygańskiem.

Potrzebował skrzypiec. Z dwunastoma frankami w kieszeni, nie mógł marzyć o kupieniu skrzypiec w porządnym magazynie. Liczył jedynie na szczęśliwą sposobność, ażeby nabyć instrument podobny do tego, na którym grał przed godziną.

W Paryżu, znajduje się łatwo to, czego nie szuka wytrwale.

Przybywszy na bulwary, młody człowiek zaczął się przypatrywać wszystkim wystawom sklepowym. Po półgodzinnem szukaniu, zatrzymał się przed wystawą, gdzie za szkłem spostrzegł kilka starych skrzypiec, dwa stare klarnety, pięć czy sześć fletów, basy, trąbę i stary róg myśliwski, rdzą pokryty.

Przypatrzywszy się bacznie skrzypcom, szczególniej jednym z nich, które mu od razu wpadły w oko, wszedł do sklepu. Właściciel magazynu zbliżył się do niego z pośpiechem.

— Panie—rzekł mu Fryderyk - radbym oglądnąć skrzypce znajdujące się na pańskiej wystawie.

Tandeciarz wszedł na krzesło i odczepiał skrzypce jedne po drugich, podając je młodemu człowiekowi, który próbował strun kością zgiętego palca wskazującego. Nie omylił się, jedne tylko z nich miały pewną wartość, te które wybrał, nie dotknąwszy ich jeszcze.

Tandeciarz wygłaszał tymczasem stereotypowe pochwały swoich towarów.

— Pan jest znawcą—mówił—musiał pan poznać, że te skrzypce są znakomite. Jestem pewny, że lepszych nieznalazłbyś pan w pierwszej fabryce paryskiej.

Według niego, jedne pochodziły z najlepszej fabryki z Mirecourt; drugie z Włoch, z Kremony. Trzecie należały dawniej do sławnego Paganiniego; nie śmiał jednak utrzymywać tego na pewno, twierdząc jedynie, że tak mówiono, gdy kupował instrument. Czwarte wreszcie nabył od wdowy po pierwszym skrzypku orkiestry Wielkiej Opery.

Fryderyk nie przerywał mówiącemu. Dopiero gdy tenże skończył zachwalać skrzypce, młody człowiek zapytał:

— Ile pan za te żądasz?

— Te pan wybierasz?

— Tak jest.

— Achi widzę dobrze, że jesteś pan znawcą; to skrzypce wielkiego, sławnego Paganiniego.

— Za ile pan mi je sprzedaz?

— To najlepsze ze wszystkich, mój panie.

— Pan mi nie odpowiadasz.

Tandeciarz przymrużył oczy.

— Widzę po pańskim wyglądzie, że jesteś pan artystą—rzekł — dlatego też nie chcę zarobić na panu i sprzedam panu te skrzypce za dwadzieścia franków; na honor Chaponarda, tandeciarza z ojca na syna; za tę cenę nabyłem je od panny Rachel, wielkiej tragiczki.

Nic nie mówiąc, Fryderyk złożył skrzypce przy innych.

— Więc?—odezwał się kupiec, nieco zaniepokojony.

— Do widzenia — odparł Fryderyk, zmierzając ku drzwiom.

— Jaktoł pan odchodzisz?

— Jak pan widzisz.

— Nie kupujesz pan?

— Nie kupuję.

— Ależ to skrzypce Pagaginiego...

— Paganiniego czy nie, chcesz pan je sprzedać za cenę, której panu nie mogę ofiarować.

Otworzył drzwi, lecz kupiec chwycił go za rękaw.

— Przecież to nie powód, abyś pan tak prędko uciekał; nie jestem tygrysem, djabłem, możemy się jeszcze porozumieć.

Fryderyk potrząsnął głową.

— Nie znajdziesz pan nigdzie takiej sposobności—ciągnął dalej tandeciarz; rozumiesz pan przecie, sławny Paganini... Jesteś pan za dobrym znawcą, aby nie widzieć, że to instrument, jakiego panu potrzeba. Więc cena ta jest dla pana zbyt wygórowana?

— Tak jest.

— W takim razie, ile pan dasz za nie?

— Nie warto nawet o tem mówić.

— Muszę przecież wiedzieć...

— Powtarzam panu, że nie warto.

— W takim razie, nie chcesz pan kupować.

— Potrzeba mi koniecznie skrzypiec, panie.

(d. c. n.)

mieliśmy pożar w zabudowaniach miejscowego młynarza i z braku odpowiednich narzędzi, bo ludzi nie brak, ogień doszczętnie pochłonął stodołę, stajnie i dwie obory, w których spaliły się narzędzia rolnicze, para koni, troje bydła i przeszło 50 sztuk drobiu. Gdyby była straż napewno nie dopuściłaby do takiego rozmiaru klęski. Mamy co prawda sikawkę, lecz staruszka ta już dawno powinna być przeniesiona w stan zasłużonego spoczynku, lub też wypożyczona, jako nieszkodliwe narzędzie, w święto „dyngusa", lecz nigdy nie używana do walki ze strasznym żywiołem. Grono amatorów, chcąc przyjść z pomocą ks. Kotnowskiemu, zamierza dać szereg przedstawień amatorskich na rzecz organizującej się straży, lecz czy zamiary zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, to jeszcze bardzo wątpliwe, ponieważ nieszczęsny wini i preferans stoją na przeszkodzie u napływowej inteligencji, a ploteczki i apatja u miejscowych ojców miasta. B. P.

Mstów, 19—I—13.

Telegramy.

(W A. T., własne i Peterb. Ag. Tel.)

Otwarcie sejmu finlandzkiego.

Petersburg 26. (Komunikat urzędowy).—Najwyższe orędzie. „Z Bożej łaski, My, Mikołaj drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki itd., itd., itd., Ogłaszamy niniejszem, iż My uznaliśmy za pożyteczne Najwyżej rozkazać Naszemu jenerał-gubernatorowi finlandzkiemu Zelnowi otworzyć w Naszem imieniu zwołany na dzień 19-ty stycznia (1-szy lutego) roku 1913 kolejny sejm Wielkiego Księstwa finlandzkiego. Gwoli dobitniejszemu potwierdzeniu podpisaliśmy niniejsze własnoręcznie.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ."

W Carskiem Siole dnia 11—24 stycznia 1913 roku".

Kontrasygnował, minister sekretarz stanu, A. Langhof.

Bank kolonizacyjny.

Petersburg 26. W ministerjum skarbu rozważany jest projekt założenia rządowego banku kolonizacyjnego dla krajów Amurskiego i nadmorskiego. Zadaniem banku będzie udzielanie przystępnego kredytu, w celu rozwinięcia kraju pod względem przemysłowym i gospodarczym. Bank rozporządzać ma sumą 10 iu miljonów rb.

Zdanie „Rossiji".

Petersburg 26. „Rossija" pisze: „Konieczność możliwie najprędszego przerwania wojny uznaje rząd rosyjski z wielką mocą. Pierwszą jego troską będzie rozciągnięcie tego celu. Mamy podstawę sądzić, że w osiągnięciu tego celu cała Europa okaże się zjednoczoną. Oczekuje ona od nowego gabinetu tureckiego, który potrzebuje zaufania wielkich mocarstw, tej samej rozumnej, odpowiadającej istotnym interesom Turcji ustępliwości—którą w ostatnich czasach ujawnił tak nieoczekiwanie strącony ze sceny gabinet Kjamila baszy".

Bitwa w Maroku.

Mogador 26. Po krwawej bitwie, trwającej 14 godzin, wojsko francuskie pobiło plemiona Sauja i Walkasse. Francuzi stracili 8 zabitych, 41 rannych. Straty marokańczyków znaczne.

Chińczycy w Mongolji.

Urga 26. Chińczycy zajęli Tsunsunit i aresztowali dwu książąt sunickich. Chinczycy uzbrajają obecnie drugi oddział, w celu wysłania go do miejscowości Darynang.

Na Bałkanach.

Jak zginął Nazim-basza?

Białogród 26. — „Stampa" potwierdza, że w Salonice ofiary młodoturockie otrzymały wiadomość, że adjutant Nazima-baszy pierwszy strzelił do Enwera-beja, który potem wydobył rewolwer i zastrzelił Nazima baszę, trafiwszy go w serce.

Niepewność.

Londyn 26. W kołach miarodajnych panuje wielka niepewność, co do zamiarów nowego rządu tureckiego, rząd ten bowiem zachowuje się bardzo niedowierzająco względem dyplomatów.

Detronizacja sułtana?

Wiedeń 26. Otrzymano tu z Konstantynopola niestwierdzoną jeszcze pogłoskę **o detronizacji sułtana Mehemeta.**

Aresztowanie ministrów.

Konstantynopol 26. Aresztowano byłych ministrów spraw wewnętrznych i finansów.

Narady Enwer-beja.

Kolonja 26. Do „Kolnische Ztg." donoszą z Konstantynopola, że Enver bej odwiedził wczoraj o północy ambasadora niemieckiego i konferował z nim dwie godziny.

Krążowniki włoskie.

Berlin 26. Nagłe wysłanie przez rząd włoski dwu krążowników na wody tureckie nastąpiło bez porozumienia z innemi mocarstwami.

Spokój w Konstantynopolu.

Konstantynopol 26. W stolicy panuje w dalszym ciągu spokój zupełny.

Bułgarja i Rumunja

Wiedeń 26. Z Sofji donoszą, że rokowania bułgarsko rumuńskie uległy zerwaniu.

Alarmujące pogłoski.

Białogród 26. Otrzymano tu autentyczne wiadomości, **że nad rzeką Driną Austrja gorączkowo koncentruje znaczne siły wojskowe i duże zapasy amunicji.**

Zakaz wzlotów.

Wiedeń 26. Powszechną uwagę zwróciło tu rozporządzenie rządu, zakazujące urządzania wzlotów jakichkolwiek w Galicji, Bukowinie, Dalmacji i częściach innych krajów koronnych. Zakaz podobny istnieje już dawno w Bośni. Półurzędownie donoszą, że rząd austrjacki poszedł pod tym względem za przykładem swoich sąsiadów.

Odpowiedź rządu tureckiego.

Wiedeń 26. Według otrzymanych tu wiadomości, nowy rząd turecki odpowie w ciągu dni kilku na notę mocarstw, wyrażając gotowość do dalszych układów, ale odmówi stanowczo oddania Adrjanopola bułgarom. Wręczenie odpowiedzi przedstawicielom mocarstw nastąpi prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia.

Depesza Szeryfa baszy.

Wiedeń 16. W odpowiedzi przesłanej znanemu korespondentowi „Daily Telegrapha" d-rowi Dillonowi, Szeryf basza, będący zwolennikiem usuniętego wezyra, oświadcza, że w razie wznowienia wojny, Konstantynopol może być stracony dla Turcji, gdyż turcy nie mogą utrzymać się długo na linji czataldzktej. W takim zaś razie flota rosyjska wpłynie prawdopodobnie do Bosforu i zajmie część wybrzeża azjatyckiego. Szeryf basza przewiduje też rychły wybuch krwawej przeciwrewolucji.

Zaniechanie zamiaru.

Konstantynopol 26. Rząd zaniechał powzięt go w pierwszej chwili po zamachu stanu zamiaru odwołania delegatów tureckich z Londynu.

KRONIKA.

— **Egzaminy.**

Dziś, w poniedziałek 27 bm. rozpoczynają się egzaminy z buchalterji na Kursach handlowych W. Nassalskiego.

— **Osobiste.**

Przez parę dni ostatnich bawi w naszem mieście znany literat warszawski p. Iwanowski.

— **Z sobotniego balu maskowego w „Lutni".**

Dawno nie bawiliśmy się tak szczerze, jak na sobotniej maskaradzie w „Lutni", którą dzięki art. rzeźb. Wł. Rudlickiemu oraz komitetowi przyozdobiono gustownie zielenią oraz maskami, imitującemi płaskorzeźby.

Do apelu stanęło do 200 osób. A więc roiło się od kontuszów, markizów, chochlików, roccocowych, jak z porcelany, figurynek (p. Freitag) i t. p. — Nie brakło też oryginalnych i pomysłowych kostjumów, jak „Słonecznik" (p. Teodozja Goszczyńska) który odznaczono pierwszą nagrodą, — „Amazonka" (p. Allertowa)—nagroda druga, Czarnoksiężniczka (p. Stefanja Hochstimowa), Kominiarczyk (p. Janina Dubrawska), Biały kotek (p. Janina Jaworska) i wiele innych.

Z mężczyzn na pierwszym miejscu postawić musimy kostjum oraz charakteryzację p. Sztraubego, jako starca—dudziarza. — Kostjum ten odznaczono pierwszą nagrodą. Druga nagrodę za kostjum „Marsz żałobny Chopina" otrzymał p. F. Szczęsny.

Tańce, które przeciągnęły się do g. 8 rano prowadził p. Jan Serednicki. — Przygrywała orkiestra strażacka pod batutą p. Korzeniewskiego.

— **Podwieczorek panieńsko-kawalerski.**

W niedzielę 2 lutego r. b. o godz. 7 wiecz. w salonach hotelu Angielskiego odbędzie się zabawa taneczna pod nazwą „Podwieczorek panieńsko-kawalerski," na którym funkcje gospodarzy objęli pp. Bogucka Felicja, Carrére Janina, Dobrowolska Janina, Frankówna Lucyna, Głazkówna Marja, Janowska Marja, Luchtówna Jadwiga, Ożarowska Janina, Pikulska Zofia, Snimkowska Marja, Turska Eugenia, Zborowska Zofia, Ząbkowska Marja, Brühl Edward, Dąbrowski Kazimierz, Dygulski Józef, Jabłoński Henryk, Jurakowski Marjan, Koczalski Jan, Kistelski Władysław, Michalski Kazimierz, Nassalski Wacław, Śląski Aleksander, Szaniawski Paweł, Tymiński Stanisław, Ziemski Sobiesław.

Muzyka: Trio Różewicza z Warszawy. Cena biletów: Dla pań 2 rb., dla panów 3 rb. Strój: Dla pań wizytowy, dla panów frak, smoking.

— **Raut na uczniów gim. G. Kośmińskiego.**

W dniu 1-go lutego w sali Straży Ogniowej przy ulicy Mikołajewskiej ma się odbyć raut taneczny na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum Kośmińskiego; na wieczorze tym wystąpi chór męski czterogłosowy, złożony z wychowańców rzeczonego gimnazjum pod dyr. L. Wawrzynowicza.

Program części muzyczno-wokalne, składać się będzie z utworów muzycznych wartościowych i podany będzie niebawem szczegółowo. Trudy gospodyń raczyły przyjąć panie: Bogusławska, Dreszerowa, Ebertowa, dr. Batawiowa, Picenesowa, dyr. Kośmińska, dr. Marczewska, Imichowa, Ostrzycka, Pączkowska, inż. Płodowska, Prüfferowa i Stetkiewiczowa.

Początek punktualnie o g. 8 w. Forma ubrania wizytowa. Ceny wejścia: panie rb. 1, panowie rb. 1.50, młodzież kształcąca się 50 kop.

— **Michaline Łaska.**

Dziś więc, w poniedziałek 27 b. m. odbędzie się interesujące przedstawienie z udziałem świetnej artystki ulubienicy Warszawy pani Michaliny Łaskiej w otoczeniu artystów teatrów warszawskich. Program przedstawienia niezwykle interesujący. Zresztą szampański humor p. M. Łaskiej jej przysłowiowa wdrwa — powinny być największą ponętą dla tych wszystkich którym smutek osiadł na duszy. Dziś więc świetna artystka smutek nasz rozproszy swoim humorem. A więc idzmy się uśmiać.

—Z Lutni w Rakowie.

W dniu 12 b.m. odbyło się zebranie organizacyjne „Lutni" w Rakowie. Obecnych było 74 członków. Porządek dzienny obejmował:

1) Wybór przewodniczącego, 2) Wybory komitetu i Komisji Rewizyjnej, 3) Wolne wnioski. Zebranie zagaił p. Arczyński i zaproponował na przewodniczącego p. A. Szymańskiego, na co obecni jednogłośnie się zgodzili. Przewodniczący zaprosił na asesorów p. p. Bendera, Kielicha i Szewczyka i na sekretarzy pp. Piontka i Skibę. Przystępując do punktu drugiego porządku dziennego dokonano za pomocą kartek, wyborów: prezesa, wice-prezesa, członków zarządu i komisji rewizyjnej oraz zastępców.

Wynik wyborów: Prezes inż. S. Arczyński (73 gł.) — wice-prezes ks. W. Kneblewski (74).—Komitet: pp. Federowicz Konstanty (62),—Kaźmierczak Karol (74),— Kaźmierczak Marjan (71), — Musiałowicz Zygmunt (61),—Skiba Władysław (68).— Storzysz Ignacy (71), — Szymański Antoni (74).

Zastępcy Komitetu: pp. Bedyński Adam (69 gł.), — Daszyński Marjan (66), —Kaźmierczak Józef (73).—Krakowiecki Damazy (73), — Morawski Karol (73),— Stawiarski Jan (73),—Zengler Kazimierz (64 głosów.)

Komisja Rewizyjna: p. p. Jacobson Wilhelm (73 głosów), — Jędrzejewski Zygmunt (66), — Maleus Wilhelm (60), Szwejkowski Tomasz (73 gł.)

Zastępcy Komisji Rew.: p.p. Kandzia (73 głosów),— Labiński (74),— Święcki Stanisław (73 gł.)

Lutnia Rakowska, mając już wybrany Zarząd, ma przed sobą przyszłość jasną i świetne perspektywy.

Wznieci wogóle u rakowian zamiłowanie do kulturalnych rozrywek, podniesie i wyrówna poziom życia towarzyskiego.

Lutnia Rakowska z pośród 160 członków tworzy dwie główne sekcje: śpiewaczą i teatralną, przez co daje nam nadzieję że nie będzie pusto, cicho i głucho na Rakowie, że teatr połączony z koncertem spędzi z oblicza nudę, a z czoła chmurę.

Jeszcze więc raz od naszej Redakcji ślemy nowopowstałej na kresach Częstochowy instytucji serdeczne „Szczęść Boże".

— **Wieczór taneczny w Stow. Rzem.-Przem.**

W sobotę, dnia 1 lutego w Stowarzyszeniu Rzem. Przemysł. odbędzie się wieczór taneczny dla członków, ich rodzin, oraz wprowadzonych gości. Młodzież obowiązuje strój wizytowy lub kostjum.

— **Zabawa na Częstochowiance.**

W sobotę dn. 1 lutego w sali T-wa teatralno-muzycznego przy fabr. „La Czenstochovienne", odbędzie się bal rzemieślniczy. Początek zabawy o godz. 8 i pół wieczorem.

— Sprawa Macocha.

Donosiliśmy przed kilkunastu dniami, że w sprawie Damazego Macocha, Heleny Krzyżanowskiej, oraz innych osób, wniesione zostały skargi kasacyjne na wyrok I departamentu warszawskiej izby sądowej.

W ciągu ub. tyg. izba sądowa rozpatrzyła skargi powyższe z punktu widzenia formalnego i nie znalazła przeszkód do przesłania skarg do senatu.

Wobec tego w sobotę wieczorem akta rozgłośnej sprawy wraz ze skargami skazańców wysłane zostały z izby sądowej do Petersburga.

Sprawa ta, jako więzienna, winna się znaleźć na wokandzie senatu w najbliższej przyszłości.

Sprawy więzienne powracają normalnie z senatu do izby sądowej po upływie dwuch—trzech miesięcy.

— Cena inwentarza.

Sprawozdania jesienne korespondentów własnych wydziału społecz.-ekonomicznego C. T. R.

Gub. Piotrkowska. Koń roboczy 80 rb. Krowa 40—100. Owca 5 rb. Swinia 15—18 kop.

Gub. kaliska. Koń roboczy średniej wartości rb. 120—170. Wół 120—180. Krowa 80—130. Owca rb. 4—5. Swinia za funt 12 15 kop.

Gub. kielecka. Koń roboczy średniej wartości 120—150 Krowa 90 — 100 Owca 3—5 rb.

Gub. lubelska. Koń roboczy śred. wartości 100—220. Wół 90—160. Krowa 70—200. Owca 3 i pół—5 rb. Swinia 14—16 kop.

Gub. łomżyńska. 100—200 koń roboczy. Wół 90—120. Krowa 50—220 Owca 3—6 rb. Swinia 14 kop.

Gub. płocka. Koń roboczy 100—200. Wół 100—180. Krowa 60—80 rb.

Gub radomska. Koń roboczy 80 — 175. Wół 70—80. Owca 5 rb.

Gub. siedlecka. Koń roboczy 125—250. Wół 100—180 Krowa 45—150. Owca 3—7 rb. Swinia 15—18 kop.

Gub. suwalska. Koń roboczy 150 rb. Wół 125. Krowa 100. Owca 6.

Gub. warszawska. Koń roboczy 120—200. Wół 120—130. Krowa 75—120 Owca 6—8 rb. Swinia 11—14 kop.

— Z sądu Okręgowego.

Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie sądu okręgowego na kadencji wyjazdowej w Częstochowie.

Radomsk.

— **Zebranie „Zorzy."**

Dziś, w poniedziałek 27 bm. w miejscowym teatrze „Kinema" odbędzie się doroczne ogólne zebranie Stow. spożywczego „Zorza". Zebranie rozpocznie się o g. 2 pp.

— **Napad.**

We wsi Piastrzyce w pow. noworadomskim, gm. Gosławice, do mieszkania M. Skalików wtargnęło przez okno 3 uzbrojonych drabów, którzy grożąc śmiercią zażądali wydania pieniędzy. Napastnicy zrabowawszy rb. 250, zbiegli nie ścigani przez nikogo.

Zawiadomiony o powyższym, starszy strażnik Iljukiewicz, wkrótce odszukał napastników i osadził pod kluczem. Aresztowani Jan Poterała z synem Juljanem oraz St. Wiecha do winy się nie przyznają. Przy aresztowanym znaleziono 158 rb., które wręczono sędziemu śledczemu II rewiru. A k r.

Warszawa.

— Straszna katastrofa.

Donoszą z Warszawy, że przy ulicy Koszykowej nr. 26 runął nowobudujący się gmach biblioteki publicznej Kierbedzia. Wypadek miał miejsce nocą a finał przedstawia się nader smutnie. Oto pod gruzami legli 50 letni Rafał i 40-letnia Małgorzata Jedwabni oraz ich synowie: 8 letni Wacław i 14 letni Andrzej. Ocalał tylko 13-letni Jan Jedwabny.

Jeszcze dozór.

Ministerjum spraw wewnętrznych—jak donosi „Riecz"—uznało za konieczne zwrócenie szczególnej uwagi na dozorowanie działalności zawodowych organizacji robotniczych, a to wskutek wiadomości, jakie ministerjum otrzymało o zamiarach partji rewolucyjnych, pragnących zużytkować wspomniane organizacje dla przeprowadzenia swoich celów.

Z partji s.-d. — według wiadomości ministerjum—wyłoniła się specjalna grupa „likwidatorów", propagująca wyłącznie działalność legalną i pragnąca wywierać na masy robotnicze wpływ za pośrednictwem związków zawodowych.

W takim samym celu miała się wyłonić z partji s.-r. specjalna grupa „poprawiających" (? „poszinowcew") zupełnie odrzucająca sprawę teroru.

Wobec tego ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło—jak dalej donoszą do „Rieczi"—zarządzić wzmocnienie dozoru nad robotniczymi związkami zawodowymi, aby one nie wychodziły w swej działalności po za obręb przepisów z dn. 17 marca 1906 r.

Nowe wydawnictwa.

GRUSZECKI ARTUR.

Przygody chłopca w Brazylji. Powieść dla młodzieży, z 6 rysunkami i okładką kolorową B. Wisłockiego. W opr. 1.60.

Tłem niniejszej powieści, w utworach dla młodzieży zgoła jeszcze nie wyzyskanem, są obyczaje i życie osadników polskich w Brazylji.

Bohaterem utworu jest młody, dzielny sierota, Jasiek Łyskowski, syn kolonisty z Luceny. Po śmierci ojca doznaje on prześladowań ze strony macochy, Niemki rodem, i jej niegodziwej i chciwej rodziny. Wreszcie, chcąc się pozbyć chłopca i zagarnąć jego ojcowiznę, brat macochy, Herman Haderwald, fałszuje list niby to od jego stryja, kolonisty aż z pod Villa Rica, przyzywając chłopca dla objęcia po nim spadku.

Jasiek nie poznał się na podstępie i puścił się w długą 1000 kilometrową podróż przez puszcze i stepy wśród tysiąca grożących mu ze wszech stron niebezpieczeństw.

Ta właśnie podróż i doznane podczas niej przygody stanowią główną część tej niezwykle zajmującej powieści. A choć nieraz życie młodocianego bohatera wisiało na włosku, ze wszystkich opresji wyszedł on zwycięsko.

Nie dość na tem: w drodze spotkał młodego, jak się zdawało, Brazylijczyka, czyli kabokla, imieniem Elpidio, który chętnie podzielił z nim wszystkie trudy i niebezpieczeństwa. Elpidio udał się z Jaśkiem do Villa Rica, a potem powrócił do Luceny. Macocha, której uprzykrzyły się już rządy niemieckie, doprowadzające do ruiny ojcowe gospodarstwo, tym razem przyjęła pasierba z otwartemi rękami, a w Elpidiu sąsiedzi Łyskowskich, Maciejostwo Brzozowie, poznali swego zaginionego przed kilkunastu laty jedynaka.

Powieść, pisana żywo i obrazowo, czyta się z rosnącem wciąż zaciekawieniem; daje ona przytem doskonały, wierny obraz życia polskiego w Brazylji i natury tamecznej.

PRZYBOROWSKI WALERY.

Rok krwi i niedoli (1812). Opowiadanie dziadunia, z rycinami B. Wisłockiego. W ozdobnej oprawie 1.50.

Popularny i dobrze zasłużony autor wystąpił z nową powieścią, osnutą na tle tragicznych wspomnień kampanji 1812 roku. Przybrał je zaś w swobodną formę opowiadań dziadunia, których z zapartym tchem słuchają wnuki w długie wieczory listopadowe przy rażnym ogniu kominkowym.

Ów dziadunio, Tadeusz Bobrownicki, jako porucznik 6 pułku ułanów, brał udział w wiekopomnej wyprawie Napoleona na Moskwę. Raniony podstępnie pod Romanowem przez niecnego kapitana huzarów westfalskich, von Rotherta, którego oddał w ręce sądu wojennego za zbrojny napad na cichy dworek szlachecki, leczy się u poczciwej babci Lipińskiej, która pielęgnuje go wraz z wnuczką, jasnowłosą Wandzią. Dodać należy, że dziadunio niedawno ocalił te panie od napaści von Rotherta i jego maruderów.

Różnych potem dziadunio doznaje przygód, aż w Ihumeniu łączy się z korpusem generała Dąbrowskiego, a potem jest świadkiem słynnego przejścia przez Berezynę, widzi cesarza, przyglądającego się płonącym na stosie sztandarom, wreszcie, wraz z resztkami Wielkiej Armji, ściąga do Warszawy.

Nie składa broni i potem, jest uczestnikiem późniejszych bojów, aż do upadku Napoleona. Ręka pięknej Wandzi jest mu wreszcie nagrodą za wszystkie trudy wojenne.

Na tem tle rozsypał utalentowany autor długi szereg scen charakterystycznych a barwnych, postaci, tęgo postawionych, epizodów malowniczych, co wszystko razem tworzy całość prawdziwie interesującą, jak wogóle zresztą wszystkie powieści Przyborowskiego.

LE ROUGE GUSTAW.

Więzień na Marsie. Powieść fantastyczna, tłómaczyła z francuskiego K. W., z 7 rycinami. W ozdob. opr. 1.20.

Sprawa przenoszenia się z planety na planetę od czasu niezapomnianej „Podróży dookoła księżyca" Juljusza Verne'a nie przestaje pobudzać wyobraźni powieściopisarzy do coraz fantastyczniejszych pomysłów.

Na tem tle osnuł autor francuski, Gustaw le Rouge, swego „Więźnia na Marsie". Tym więźniem jest dzielny inżynier-wynalazca, Robert Darvel, marzący o porozumiewaniu się z mieszkańcami innych globów, zwłaszcza Marsa. Zwabia go do siebie, do swego pałacu w Indjach, bramin Ardavens, widokami wspólnej pracy nad wiedzą tajemniczą; a kiedy Robert poczynił świetne wynalazki i skonstruował machinę, zmieniającą energię woli ludzkiej na energię mechaniczną, zazdrosny i przeniewierczy Ardevena wysłał go za pomocą tejże machiny w sztucznym pocisku na Marsa.

I tutaj zaczynają się niesłychane, wprost porywające swą fantastycznością przygody nieszczęsnego wygnańca: Robert doznaje gościnnego przyjęcia u karlego ludu Marsyjczyków, udziela im do broczynnego wynalazku ognia, broni ich od potworów tamtejszych: ludo-nietoperzy, zwanych Erlooraml. i ogromnych jaszczuro-kretów, Roomboo, próbuje wreszcie porozumiewać się ze swymi przyjaciółmi na ziemi i t. d.

„Więzień na Marsie" jest to jedna z tych powieści, które czyta się jednym tchem, a po odwróceniu ostatniej kartki żałuję, że to już koniec. Przejmujące grozą dzieje Roberta Darvela na Marsie, tajemnicze praktyki fakirów hinduskich, zawierające objawy telepatji, wszystko to składa się na całość, która długo pozostanie w pamięci i wyobraźni młodych czytelników.

Rozmaitości.

□ Podarunki króla Ferdynanda.

W czasie uczty po ślubie arcyk. Mechtyldy z ks. Olgierdem Czartoryskim przybył do zamku w Żywcu kurjer króla Ferdynanda bułgarskiego z podarunkami dla młodej pary.

Kurjer przywiózł dla panny młodej cenną bransoletkę, dla pana młodego wielką wstęgę orderu Aleksandra. Ks. Czartoryski przed samym wybuchem wojny bawił w gościnie u króla Ferdynanda w Sofji

□ Dowcip cenzury wojennej.

Nie mało kłopotu sprawiła wszystkim korespondentom cenzura wojenna w Belgradzie. — Najwięcej jednak dokuczyła włoskiemu korespondentowi turyńskiego pisma „Stampa". Był to żonaty pan, który w Turynie miał także jeszcze młodą przyjaciółkę. Jeżeli pisał do domu, to wysyłał równocześnie dwa listy, jeden do żony, drugi do przyjaciółki. W cenzurze otwierano także prywatną korespondencję.

W kilka dni po wysłaniu pary takich czułych listów do domu, otrzymał korespondent krótki, lecz jędrny bardzo telegram od swej żony z Turynu: „Porco." Po otrzymaniu listu od swej przyjaciółki zrozumiał niegrzeczny telegram swej żony.

Cenzura oba listy zamieniła i włożyła do niewłaściwych kopert. Pierwszy rozumny czyn „cenzury" śmieli się koledzy owego korespondenta w Belgradzie. Żona jego wniosła podanie o rozwód.

□ Cenzury kinematografów w Anglji.

W Anglji powstał przed miesiącem prywatny urząd cenzora film kinematograficznych, którym został z ramienia stowarzyszenia angielskich właścicieli kinematografów b. cenzor teatrów. W ten sposób kwestja moralności tych przedstawień została rozstrzygnięta na drodze dobrowolnego poddania się ustanowionej przez się kontroli. Cenzor ma sztab, złożony z sześciu pomocników, z któremi ocenia dwa rodzaje film: dla dorosłych i dla dzieci.

Każdy z kinoteatrów będzie musiał wystawiać zawiadomienie, poświadczające, że dane przedstawienie przeszło przez kontrolę cenzora, który w myśl instrukcji ma przedewszystkiem nie dopuszczać na ekran scen, przedstawiających morderstwa, samobójstwa i wypadki nagłej śmierci.

Sceny miłosne o niepewnem podłożu i oczywiście obrązki, graniczące z pornografią, mają być również wykluczone. Nadto cenzor będzie wykluczał walki zwierząt, a więc walki hiszpańskie byków i meksykańskie walki kogutów.—

Specjalne przepisy nakazują zwracać baczną uwagę na sceny biblijne, zwłaszcza te, które się odnoszą do Nowego Testamentu; również ścisłej cenzurze ulegną wszelkie przedstawienia, w których biorą udział osoby panujące, ministrowie, albo sędziowie, jeżeli treść filmy jest komiczna. Pozostanie więc tylko osoba policjanta celem pocisków humoru kinematograficznego.

□ Co robi Azef.

Jeżeli wierzyć doniesieniom wychodzącej w Rydze gazety łotewskiej „Dotmekes Webstnes", niedawne opowiadania dzienników rosyjskich o rzekomej nędzy i skrusze Azefa mijały się z prawdą. Azefowi powodzi się bardzo dobrze, podobno nawet ożenił się bogato, a szpiegostwo rewolucyjne zamienił na mniej niebezpieczne i lepiej niewątpliwie opłacane, szpiegostwo wojskowe.

Opowiada tedy dziennik łotewski, że Azef, uciekając przed rewolucjonistami, ukrywa się pod przybranemi nazwiskami kolejno w Kolonji, Roterdamie i Antwerpji. W tem ostatniem mieście poślubia jakąś bogatą żydówkę, poczem z polecenia teścia swego, bogatego kupca, odbywa częste podróże do Wiednia i Krakowa.

W czasie jednej z podróży tych Azef zawiera znajomość z austrjackimi szpiegami wojskowymi i na skutek ich polecenia wojenne biuro informacyjne inaczej szpiegowskie, przyjmuje go w poczet współpracowników swoich. Azef zdobywa na nowem stanowisku w krótkim czasie zaufanie przełożonych, którzy mu powierzają zarząd nad całą organizacją na granicy austrjacko-rosyjskiej.

HUMOR i SATYRA.

Naprzykład.

— Tatusiu, co to właściwie są te tak zwane: „ostatnie podrygi"?

— Hm! Naprzykład zwycięstwo pancernika tureckiego nad krążownikiem greckim pod Syrą.

Tak bywa podobno.

— Chaim, co ty robisz?

— Ja się modlę trochę do telefonu.

— Coś ty zwarjował?

— Dla czego ja miałbym zwarjować? Ja się modlę do niego, bo gdyby nie on, to jakbym ja mógł sprzedać cokolwiekbądź moim kochanym polskim damom, które wstydzą się przyjść do sklepu, a nie chcą opuścić drogich swoich żydków.

Jagła i gryka.

Nie chciała jagła z gryką leżeć obok w skrzyni,
Bo powiada; — Jam z posłów! i gryki masy czyni,
A gryka, strzał oddając, jak armatnią kulą:
— Lepiej, że leżysz dalej, bo czuć cię cebulą.

Niezmiernie lakoniczne nowe prawo prasowe.

Ażeby nie utrudniać zbyt organów władzy wykonawczej, były gubernator hr. Tatiszczew podał projekt następującego lakonicznego prawa prasowego.

„Za wszelkie artykuły, szkodliwe dla ustroju społecznego lub jednostek, odpowiadają":

a) redaktor pisma więzieniem od 1 roku
b) drukarz „ „ „ 2 lat.
c) zecer „ „ „ 3 „
d) maszynista „ „ „ 4 „
e) roznosiciel „ „ „ 5 „
f) abonent kwartalny „ „ 6 „
g) „ roczny „ 10 „

Myśl pedagoga.

— Czytam ciągle, że cały świat polityczny ma obecnie oczy zwrócone wyłącznie na Albanję, Armenję, Bałkany i Bułgarję. Naturalnie; ludzie kulturalni idąc porządkiem pedagogicznym: zaczęli od „A" i „B", zanim tą drogą do „Z" dojadą, powymierają i nasze wnuki!

Odważny.

Spotkał gdzieś tam turek turka:
— Co tak drży na tobie skórka?
— Z odwagi! Allacha darem,
Mam się znowu bić z Bułgarem.

W Konferencji mocarstw.

W Londynie był istotny śmiech,
Wszystkie mocarstwa dudy w miech,
Każdy wojenny schował ruch,
Każdy podszyty tchórzem zuch!
Austrja tylko wdziała kask,
Austrja tylko robi wrzask,
Czemu jej drogą nie iść tą?
Tchórz ona! Tamci większi są!

Kafle i roboty zduńskie
L. Nieprzecki i Federowicz
w Częstochowie,
Teatralna 34, telefon 321.

TAPICER
R. OZIEMBŁO
w Częstochowie, III Aleje Nr. 52.
Posiadam otomany dywanowe garnitury mahoniowe i całe kryte kozetki szesiągi. Oraz przyjmuje obstalunki na meble w różnych fasonach. Zakładanie firanek portjer krajanie pokrowców pakowanie mebli.
Ceny przystępne.

Wybór listew oprawa obrazów skład obrazów Aleja 3 Nr. 73 Dąbrowski 3150

Młody energiczny człowiek władający 3 językami polskim, rosyjskim i niemieckim, z kilkoletnią praktyką biurową poszukuje posady może być na wyjazd Oferty składać w Administracji Gońca sub. „Energiczny". 3153

Podaje się do publicznej wiadomości, że przy 7 mio kl. szkole komercyjnej w Częstochowie, na warunkach przystępnych dla każdego otwiera się pensjonat dla zamiejscowych uczniów, Pensjonarzom zapewniamy troskliwą opiekę, przyzwoite utrzymanie, pomoc w naukach i konwersacje w językach francuskim i niemieckim. Lokal obszerny z elektrycznem oświetleniem. 0892

Objąwszy na rejon **Częstochowski** wyłączną reprezentację
Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Ceramicznych „DZIEWULSKI i LANGE", w Opocznie.
Ośmielam się uprzejmie prosić W. W. P. P. Odbiorców łaskawe wcześniejsze zamawianie potrzebnej Im **posadzki terrakotowej**, jako licówek i płytek glazurowanych.
Zdzisław Rylski
Częstochowa, Aleja II-ga № 20-telefonu 93.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI Kierownik Literacki F. J. GALIŃSKI
Druk. F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie.